

L I D I A T A N U S Z E W S K A

Uniwersytet Świętych Cyryla i Metodego w Skopje
Macedonia

POLSKOŚĆ CZY ŚWIATOWOŚĆ JAKO PROBLEMY PRZEKŁADOWE *BIEGUNÓW* OLGI TOKARCZUK

WYBRAŁAM *BIEGUNÓW* OLGI TOKARCZUK¹ JAKO PODSTAWĘ TYTUŁOWEJ DYCHOTOMII ze względu na to, że ta powieść odzwierciedla tzw. „światowość” literatury polskiej, zwłaszcza zaś, gdy ujmie się całość tego dzieła jako wypowiedź na temat wyobcowania współczesnego człowieka w pewnym środowisku, opowieść o ruchu jako wewnętrznym wygnaniu nowoczesnego obywatela świata, jego oderwaniu od rzeczywistości. Autorka podejmuje tematy uniwersalne, tworząc obraz świata, który jest tak samo bliski i równocześnie tak samo daleki Polakom, Amerykanom, Chińczykom, Argentyńczykom czy Macedończykom. Jest to świat – na pozór bez granic przestrzennych i czasowych – w którym porusza się człowiek. Pragnienie nieśmiertelności, pochYLENIE SIĘ nad duchowym i cielesnym aspektem istnienia, przewaga technologii nad kulturą, zatracenie tożsamości narodowej – wszystko to dotyczy każdego z nas. Jeszcze w starożytnych czasach rozmyślano o ruchu jako podstawie istnienia ludzkiego. Tomasz z Akwinu, podobnie jak Arystoteles, twierdził, że tym, co charakteryzuje wszystkie byty ożywione, jest ruch. Ruch ten, według niego, udoskonala byt – prowadzi do pełnego rozwoju lub utrzymuje go na danym poziomie doskonałości². W *Biegunach* Olgi Tokarczuk nie tylko bohaterowie są ciągle w drodze, ale i cały świat. Autorka w pewien sposób bawi się kategoriami „uniwersalności” i „obcości”, rysując

¹ Wszystkie przykłady pochodzą z polskiego wydania: O. Tokarczuk, *Bieguni*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007 oraz z macedońskiego przekładu: Олга Токарчук, *Талкачи*, Скопје: Или-или, 2013; numer w nawiasach obok cytowanego fragmentu oznacza stronę w tych wydaniach.

² Św. Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles: prawda wiary chrześcijańskiej w dyskusji z poganami, innowiercami i błędzycami*, t. 2, przeł. Z. Włodek, W. Zega, Poznań: „W Drodze”: Klub Książki Katolickiej, 2007.

między nimi bardzo luźne granice, pozwalające na przechodzenie jednej w drugą; „światowość” więc może być często pojmowana jako „obcość” albo „polskość”, a z drugiej strony „obcość” staje się kategorią uniwersalną.

Na ile kategorie „światowości” i „polskości” są problemem w przekładzie na inny język, spróbuję pokazać na wybranych przykładach, porównując oryginał z tłumaczeniem na język macedoński. Trzeba jednak zaznaczyć, że badania w zakresie translatoryki pokazały umowność i względność kategorii „uniwersalności” i „lokalności”, które bywają zależne od odbiorców tekstu, tj. ich przynależności do określonego regionu, wspólnoty społecznej, poziomu wykształcenia itp.

Już na samym początku – w tytule – pojawiła się przeszkoda kulturowa, utrudniająca tłumaczenie. Kim są bieguni i na ile są oni ogólnie znani? Okazało się, że grupa ta poruszała się po określonym obszarze, znana jest zaś niemal jedynie religioznawcom. Przypuszczam, że w Polsce do czasu publikacji książki Tokarczuk nazwa „bieguni” prawie nikomu nic nie mówiła. „Bieguni” to co prawda nie nazwa własna, nastrocza jednak podobnych trudności – przy przekładzie miałam do wyboru cztery podstawowe metody tłumaczenia (takie, jak w przypadku nazw własnych): transkrypcję, transliterację, przekład (znalezienie ekwiwalentu) i translokację (przeniesienie w postaci niezmienionej). Przy czym musiałam wziąć pod uwagę wpływ etymologii pojęcia, a także konotacje, które budzi sam termin oraz sam kontekst i funkcję, jaką pełni ta nazwa w tekście³. Ponieważ chodzi o termin przejęty z języka rosyjskiego przez transliterację, zdecydowałam się na *бежуни* po macedońsku, zgodnie z systemem fonetycznym języka. Jednak konieczne było umieszczenie wyjaśnienia. Zdecydowałam się na podanie go w przypisie, pod nazwą oddzielnego rozdziału, w którym właśnie mowa o autentycznych biegunach; w tłumaczeniu na język polski brzmi on tak: „[bieguni to] religijny odłam starowierców, odrębny od rosyjskiej cerkwi prawosławnej, powstały pod koniec XVIII wieku; [bieguni] całkowicie odrzucali hierarchię kościelną i uważali, że świat podlega złu, a jedynym sposobem, żeby uciec przed Antychrystem jest stały ruch, to jest u c i e k a n i e . Stopniowo zanikali po drugiej wojnie światowej”⁴. Podobne tłumaczenie zostało umieszczone też na okładce oryginału. Ciekawe jest tu zjawisko fałszywych przyjaciół w etymologii tego terminu. Mianowicie, znaczenie czasownika *biegać* zarówno po polsku, jak i po rosyjsku nie jest zupełnie zbieżne ze znaczeniem macedońskiego *beza*, ponieważ

³ A. Cieślakowa, *Jak „ocalić w tłumaczeniu” nazwy własne?*, w: *Przekładając nieprzekładalne. Materiały z I Międzynarodowej Konferencji Translatorycznej Gdańsk – Elbląg*, red. W. Kubiński, O. Kubińska, T.Z. Wolański, Gdańsk: Uniwersytet Gdański, 2000, s. 312.

⁴ Oryg.: „Бегуните биле религиозна секта на старOVERЕРЦИ, отцепени од руската православна црква, која настанала кон крајот на 18 в. Тие целосно ја отфрлиле црковната хиерархија и сметале дека светот е подреден на зло, а единствениот начин да му се избега на Антихристот е постојаното движење, односно бегане. Постепено се изгубиле по Втората светска војна (заб. на прев.)”.

macedoński czasownik oznacza wyłącznie *uciekać*. Natomiast blisko jest mu do znaczenia, w jakim funkcjonuje ten termin w tekście, czyli do ucieczki biegunów przed złem, ale tak samo ucieczki współczesnego człowieka przed problemami, podobnie jak główna bohaterka we wspomnianym rozdziale, która nie należy do tytułowych biegunów, ale staje się jedną z nich na wzór biegunki obserwowanej w metrze.

Ponieważ cała filozofia książki opiera się na utożsamieniu ruchu z ucieczką z codzienności i niemożnością odnalezienia się zwykłego człowieka w chaosie współczesnego świata, czyli z uniwersalnym i raczej powszechnym zjawiskiem wyobcowania (z ang. *displacement* – czyli ‘czuć się nieswojo w swoim albo w obcym otoczeniu’) i tułania się po świecie, problem przekładu tytułu aktualny był także po skończeniu tłumaczenia. W ostatniej chwili, bezpośrednio przed wydaniem, razem z redaktorem i wydawcą, zdecydowaliśmy się na tytuł, który odbiega od oryginału, tj. *Талкачи*, czyli *Tulacze* – trzeba przyznać, że przeważały tu względy raczej komercyjne. Podobnie zresztą było w przypadku tłumaczenia na angielski (*Runners*).

Drugim wybranym przeze mnie przykładem ilustrującym tezę, że „obcość” może stać się tzw. „swojskością”, a nawet „światowością” (w ograniczonym pojmowaniu świata), jest następujący fragment utworu oraz jego tłumaczenia:

A gdy wysiadł w Mikulcu, powtarzałam sobie jego dziwne imię: Ne-boj-sza. Nie bój się (s. 346).

A кога излезе во Микулц, си го повторувал неговото чудно име: Не-бој-ша. Не бој се (s. 304).

Chodzi tu o wprowadzenie, jak sama autorka pisze, dziwnego imienia uchodzący serbskiego pochodzenia, czyli o typowe „niezwyklenie” literackie; jednak Olga Tokarczuk imię to, poprzez interpretację językową, przywraca do „zwykłości”, w związku z czym staje się ono w języku polskim bliskie, zrozumiałe i „swojskie”. Bez względu na prawdziwą etymologię imienia, podobieństwo i pokrewność języków słowiańskich umożliwiło przekroczenie, zniwelowanie „obcości” w polskim brzemieniu. W tłumaczeniu na język macedoński przekład tego niuansu nie sprawił większych problemów, wyczuwalne bowiem jest przesunięcie granicy, z tą różnicą, że czasownik *ce bou* jest już bardzo archaiczny, obecnie używa się raczej *ce nnauu*, ale każdy użytkownik języka macedońskiego go zrozumie, możliwe, że także dzięki bliskości języka serbskiego. Jednak archaiczność tego słowa w macedońskim tekście staje się „niezwykleniem”, czyli burzeniem automatyzmu konwencji językowej⁵, podobnie jak w oryginale. Ze względu na pokrewieństwo języków słowiańskich przytaczam tu ten przykład jako, przenośnie mówiąc, „słowiańską światowość” – ze względu na duży obszar świata, który zajmują Słowianie, albo w którym mówi się językami słowiańskimi.

⁵ Por. K. Кулавкова прир, *Поимник на книжевната теорија*, Скопје: МАНУ, 2007, s. 397.

Warto by się przyjrzeć, jak ten fragment brzmi w tłumaczeniu na języki niesłowiańskie – być może w takich przekładach utracono część informacji czy znaczeń.

Jednym z przejawów „światowości” tej prozy może być narracja w poszczególnych częściach powieści, w których pisarka posługuje się metafikcją. Jeżeli jako metafikcję rozumiemy zabieg literacki polegający na wdzieraniu się fikcji w fakty historyczne, zauważymy, że jest on bardzo popularny w literaturze światowej. Dodać należy, że ostatnio także w Macedonii ukazało się kilka powieści stosujących metafikcję. W *Biegunach* użyto ją na przykład we fragmencie poświęconym historii prezerwacji serca Chopina. Mimo że można znaleźć informacje o siostrze Chopina, jej losy nie są powszechnie znane. Opowieści o pogrzebie kompozytora, o tajnej podróży Ludwika z sercem brata do Warszawy oraz dodanie do ogólnie znanej historii emocji i myśli tej bohaterki „ła” na pewno wypełniają luki w historiografii. Chopin i związane z nim przedmioty oraz ludzie stają się tutaj oznaką światowości; warto podkreślić, że w Macedonii kompozytor jest bardzo znany, ale nie wiąże się go z Polską. Ten, jak i wiele podobnych wątków w tej powieści odbiera się nie tyle jako polskie, ile światowe (zjawiska i historie znane lub nieznanne całemu światu). Metafikcja stanowi reinterpretację przeszłości, jest rodzajem dialogu czasów – i z tego właśnie powodu podtytuł macedońskiego przekładu brzmi: „podróż literacka przez przestrzeń, kontynenty i wieki”. W *Biegunach* mamy do czynienia z mieszanką wymyślonych szczegółów i faktów historycznych, które mogą wywołać poczucie niejasności, wątpliwości dotyczące prawdziwości wypowiedzi. Owa mieszanka, a także pewne różnice gramatyczne między językiem polskim i macedońskim nastroczały trudności podczas tłumaczenia dzieła. Dużym problemem okazał się czas gramatyczny – w języku macedońskim używa się więcej niż jednego czasu przeszłego; chodzi mianowicie o czasy: określony i nieokreślony, stosowane w zależności od faktów, kategorii świadka / narratora, dokładnego umieszczenia w czasie, a także zależnie od stosunku narratora do wypowiedzi, czyli od perspektywy. Warto tutaj przytoczyć zdania, przy których przekładzie pojawiały się takie problemy:

Dom jego wyglądał tak samo jak inne flandryjskie domy. Był zbudowany... (s. 213).

Куќата на неговите родители изгледала исто како и другите фламански куќи.
Била изградена... (s. 189).

Spójrzmy także na opowieść o Filipie Verheyenie, w której zmienia się perspektywa, gdy narratorem staje się jego uczeń (wcześniej nieokreślony narrator snuje fikcyjną opowieść w czasie teraźniejszym) – w przekładzie użyto czasu przeszłego nieokreślonego, przy czym tłumacz ma na uwadze, że nie ma w teraźniejszości osoby żyjącej, która by mogła być świadkiem, podobnie jak uczeń nie był świadkiem dzieciństwa jego mistrza. W dalszej części opowieści narrator zbliża się do czasów, w których uczeń już znał mistrza, więc i czas przeszły zmienia się na określony:

Filip był spokojnym, cichym chłopcem (s. 214).

Филип беше мирно, тивко момче (s. 189).

Dalej już historia toczy się w tym czasie. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku początkowej części historii o sercu Chopina, gdzie użyto nieokreślonego czasu przeszłego w całym akapicie:

Jest wszystkim ogólnie wiadomo, że Szopen umarł o drugie nad ranem... (s. 351).

Ошто познато е дека Шопен умрел во два часот пред мугрите... (s. 309).

W kolejnej części tej opowieści autorka, wprowadzając do narracji Ludwikę, używa czasu teraźniejszego, jakby jej wkroczenie do historii było właśnie wstępem do wspomnianego wcześniej dialogu czasów; jednak wszystko, co dzieje się przed podróżą z sercem Chopina do Warszawy (która się odbywa niby teraz) jest w czasie przeszłym, jakby sama bohaterka to wspominała – wtedy z kolei w przekładzie stosuje się czas określony:

Zaraz po śmierci przyjechał mąż Solange (s. 352).

Веднаш по смртта пристигна мажот на Соланж (s. 310).

Innym ważnym dla dyskusji o światowości literatury polskiej wątkiem jest język. Patron wydziału, na którym pracuję, Błaże Konewski – językoznawca, poeta, tłumacz z języków słowiańskich – mawiał, że „język to nasza ojczyzna”. Mimo że *Bieguni* są dziełem prawie „wyzwolonym” z polskości (tematyki polonocentrycznej), Olga Tokarczuk pisze piękną polszczyzną, używając przy tym metafor czy związków wyrazowych zrozumiałych niemal wyłącznie dla Polaków. Prowadzi też gry słowne, które mają sens tylko dla tych, którzy znają język polski. Jeżeli konceptualizacja w metaforach nie jest zbieżna z konceptualizacją w języku docelowym, przykład stoi na przeszkodzie takiej „polskości”, bo tłumacz, chcąc uczynić tekst zrozumiałym dla docelowego odbiorcy, nieraz musi reprodukcować metafory:

Gdy zjął buty, zauważyłam, że miał w skarpecie ogromną dziurę na pięcie. W ten sposób fizyczne ciało fizyka puściło do mnie oko i odtąd rozmawialiśmy swobodnie (s. 255).

Кога ги собу чевлите, забележав дека на чорапата има голема дупка на петата. На тој начин физичкото тело на физичарот ја најде и дупката на ѓаволот, а не на мојата, и оттогаш разговаравме послободно (s. 225–226).

W polskim oryginale autorka bawi się wieloznacznością słowa „oko” / „oczko”, które oznacza m.in. dziurę w skarpecie, można jednak także „puścić do kogoś oko” – mrugnąć do kogoś zalotnie lub dowcipnie, tworząc pewną płaszczyznę

porozumienia. Takie konotacje tych wyrazów stanowią zręczną formę budowy tekstu, ale – niestety – nie w każdym języku „oko” kojarzy się z dziurą, a szczególnie z dziurą w skarpecie, więc tłumacz musiał znaleźć odpowiednik znaczeniowy, wokół którego mógłby rozbudować tekst macedoński. Rozwiązaniem tego problemu było zastosowanie w przekładzie zwrotu związanego z dziurą, a mianowicie: „[ktoś] może znaleźć dziurę diabła”, oznaczającego kogoś sprytnego. Teraz już nie jestem pewna adekwatności takiego tłumaczenia, jednak można przecież stwierdzić, że osoba puszczająca do kogoś oko jest w pewien sposób „spryciarzem”; ma tu więc miejsce chociaż częściowa ekwiwalencja znaczeń. Takie „rozszerzone” o dodatkowy kontekst tłumaczenie zmienia także „polskość” oryginału w coś uniwersalnego albo przynajmniej wpisującego się w macedońskie postrzeganie świata.

Niekoniecznie język musi być fundamentem „ojczyzny”, czyli być czymś, co łączy wszystkich członków danej społeczności, grupy czy narodu. Coraz bardziej świat, jak zdaje się twierdzić Olga Tokarczuk, staje się miejscem, w którym traci się narodowość, zaś ludzie porozumiewają się ideami, technologią (także poprzez technologię), innymi, bardziej uniwersalnymi językami, które wcale nie muszą przypominać tych tradycyjnych, z systemami gramatycznymi. Świadoma tego stanu rzeczy autorka używa w swoim dziele takiego wyrazu, który powinien być przetłumaczalny na każdy język i – jak sama wyjaśnia – chodzi tu nie tyle o język, ile o inną konceptualizację świata:

„Być może potrzebna jest Panu owa przysłowiowa szczypta, która przeważa szalę wagi”.

Zastanawiał się, jaką szczyptę miała na myśli. Sprawdził dokładnie to słowo w słowniku. Nie znalazł żadnego przysłowia o szczypcie i wadze (s. 165).

„Можеби Ви е потребен овој тропет од поговорка, кој го натежнува тасот на вагата”.

Се прашуваше каква работа имала на ум. Детално го провери овој збор во речникот. Не знаеше никаква поговорка за тропет и вага (s. 146).

Zastosowanie w takim kontekście „szczypty” jest niezrozumiałe (zarówno w oryginale, jak i w jego przekładzie), stanowi rodzaj „uniezwyklenia”, czyli „obcości”.

Można by stwierdzić, że polskość bywa w tej powieści kaleczona w jakiś sposób albo przynajmniej widziana oczami wyobcowanego Polaka, o czym świadczy na przykład ten fragment:

Świebodzin / Ta śmieszna trudna nazwa, wobec której buntuje się rozpuszczony język, miękkie perwersyjne „ś”, które natychmiast sprowadza niejasne doznanie, coś jak chłód ceraty rozłożonej na kuchennym stole, kosz świeżo zerwanych pomidorów z działki, zapach spalin junkersa. To wszystko sprawia, że realny staje się tylko Świebodzin, nic innego. Resztę dnia wisi nad oceanem – wielka fatamorgana. I choć nigdy nie byłam

w tym miasteczku, to widzę niewyraźnie jego uliczki, przystanek autobusowy, sklep mięsny, wieżę kościoła. W nocy ogarnia mnie fala tęsknoty, nieprzyjemnej jak skurcz kiszki, i w półśnie dostrzegam obce usta, które bezbłędnie układają się w to niebywale „św” (s. 370–371).

Ш в је б о ђ и н / Тој смешен тежок назив, против кој се бунтува распуштениот јазик, мекото перверзно „сј”, кое веднаш внесува едно нејасно чувство, нешто како студенило на мушамата послана на кујнска маса, кошница тазе набрани домати од бавча, мирис на издувни гасови од нафтена печка. Сето тоа предизвикува да стане реален само Швебоѓин, ништо друго. Остатокот од денот виснал над океанот – голема фатаморгана. Па иако никогаш не сум била во ова гратче, нејасно ги гледам неговите улочки, автобуската постојка, месарницата, кулата на црквата. Ноќта ме опфаќа еден носталгичен бран, непријатен, како грч на цревата, па во полусон здогледувам една туѓа уста, која безгрешно се поставува да го изговори тоа необично „шв” (s. 325–326).

Autorka podkreśla „śmieszność”, „trudność”, „perwersyjność”, „niebywałość” jako atrybuty nazwy nacechowanej „polskością”, jakby się chciała odgradzić od swojej przynależności do niej. W przekładzie problemem był ten typowo polski dźwięk, którego nie ma w systemie języka macedońskiego. Ortografia⁶, owszem, znalazła odpowiednik w najbliższym mu dźwięku „sz”, ale nie do końca jest to doskonałe rozwiązanie, bo występuje on tylko przed spółgłoską, z kolei przed samogłoską transkrybuje się jako „sj”, a jak wiemy, chodzi o ten sam dźwięk, który według narratorki jest „dziwny”; w macedońskim tłumaczeniu także zostaje „dziwny”, odznaczając się polskością, mimo że w oryginale również jest „obcy”.

Podsumowując te rozważania, można stwierdzić, że *Bieguni* Olgi Tokarczuk okazały się prawdziwym wyzwaniem translatorskim, pomimo że powieść ta wyróżnia się nie tyle „polskością”, ile „światowością”. Problemy przekładowe związane były zwykle z rejestrem fachowej terminologii (np. medycznej, informatycznej, chemicznej, fizycznej), rzadziej z nieprzekładalnością pewnych słów, związków wyrazowych czy wyrażen frazeologicznych. Uważam, że literatura polska dzięki tej powieści będzie odbierana – przynajmniej w Macedonii – jako literatura światowa, a nie wyłącznie lokalna, ponieważ *Bieguni* burzą stereotyp, że to człowiek Zachodu jest tym, który się porusza, a człowiek Wschodu siedzi przykuty do problemów swojego otoczenia.

POLISH OR WORLDLY CHARACTERISTICS OF LITERATURE AS
TRANSLATION PROBLEMS IN “RUNNERS” BY OLGA TOKARCZUK

The article contains translation problems on grounds of the translation of “Runners” by Olga Tokarczuk into Macedonian language. Analyses include, first of all, untranslatability issues, translating metaphors and ambiguity. Main emphases is on those fragments of the novel, in which categories of “polishness” and “worldliness” can be pointed out, while the term of “worldliness” will be elaborated

⁶ Zob. *Правонис на македонскиот литературен јазик*, ред. Б.Видоески, Т. Димитровски, К.Конески, К. Тошев, Р.У. Скаловска, Скопје: Институт за македонски јазик „Крсте Мисирков”/ Просветно дело, 1986, s. 86.

in the context of the presence of the global cultural phenomenon, which differs, however, in Polish and Macedonian language and culture, and “polishness” as the phenomenon of “displacement” in the Macedonian language and culture.

The aim of this paper is to show that the translation maps the cultural image that is created in the real world, seemingly without limits as to time and place where the contemporary man – a citizen of the world moves around.

Keywords: translation, metaphors, displacement, untranslatability, worldliness.

Dr hab. Lidia Tanuszevska – pracuje na Uniwersytecie Świętych Cyryla i Metodego, na Wydziale Filologicznym; prowadzi wykłady z literatury polskiej i z przekładoznawstwa; jest także tłumaczką literatury polskiej na język macedoński. Laureatka nagród za najlepszy przekład roku za *Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod klepsydrą* B. Schulza (2012) oraz za *Prawiek i inne czasy* O. Tokarczuk (2008).